

Univerzita Mateja Bela v Banskej Bystrici

Filozofická fakulta

Zborník materiálov

z 12. medzinárodnej vedeckej konferencie o komunikácii

**CENTRUM A PERIFÉRIA
V JAZYKOVEJ KOMUNIKÁCI**

Banská Bystrica 3. – 5. 9. 2024

Editori

Dr. h. c. prof. PaedDr. Pavol Odaloš, CSc.

Mgr. Gabriel Rožai, PhD., univ. docent

 **BELIANUM**

Banská Bystrica 2025

ODALOŠ, Pavol. 2024. Modelovanie a modely toponým a kozmoným. In: 22. slovenská onomastická konferencia, Trnava, 2025a (v tlači).

ODALOŠ, Pavol – VINCZEOVÁ, Barbora. 2025. Bus Stop Proper Name Models and Modelling Process. In: *Nová filologická revue*, 17, 2025, č. 1., s. 24 – 35. ISSN 1338-0583.

PLESKALOVÁ, Jana. TOPONYMUM. <https://www.czechency.org/slovník/-TOPONY-MUM> [Online.] (2025-01-09.)

ROŽAI, Gabriel. 2021a. Modelovanie inštitucioným zo zdravotníckej a sociálnej oblasti. In: J. Kulwicka-Kamińska, A. Moroz (eds.): *Tradycja i nowoczesność w badaniach języków słowiańskich*. Toruń : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2021a, s. 333 – 345. ISBN 978-83-231-4518-9.

ROŽAI, Gabriel. 2021b. Synchronne modely a modelovanie vlastných mien nealkoholických nápojov. In: *Nová filologická revue*, 13, 2021b, č. 1, s. 166 – 179. ISSN 1338-0583.

Mgr. Veronika GONDEKOVÁ, PhD.

Filozofická fakulta UMB

Katedra slovenského jazyka a komunikácie

Tajovského 40

974 01 BANSKÁ BYSTRICA

Slovenská republika

veronika.gondekova2@umb.sk

KOMUNIKACYJNE ASPEKTY PORNOGRAFII

Paweł Graf

COMMUNICATION ASPECTS OF PORNOGRAPHY

Abstract: The following considerations take up two seemingly different questions: what is pornography? and what is eroticism? Their opposition is abolished. The author argues that these are two sides of the same issue. In this way of thinking, he is supported by the arguments of Giorgio Agamben as well as literature and art. Despite the sketchiness of the diagnoses forced by the vast area of human sexuality, we find in them an attempt to understand the analyzed phenomenon.

Keywords: pornography in culture; pornography in literature; pornography and eroticism; eroticism in literature; eroticism in art; erotic literature; theory of pornography; eroticism in communication

- Ale ja w całkiem dobrej wierze, ja nie mam żadnych ubocznych zamiarów. (...).
- Chłopczyku, czy ty wiesz, że nie mieć żadnych ubocznych zamiarów w stosunku do kobiety to jest wielka nieuprzejmość?

(Pilch, 2008, s. 35).

Każdy tekst, co oczywiste, trzeba jakoś rozpocząć. W przypadku pornografii poetyka początku nie jest jednak sprawą oczywistą. Mowa bowiem o zjawisku, które częstokroć, choć zaledwie na moment, bywa lokowane w centrum społecznych czy naukowych dyskusji, gdzie staje się obiektem poważnych analiz, co determinuje styl obrazowania, używane słownictwo, unaoczniające ikonografie; zarazem pochodzi ono z zakazanych czy wstydlivych peryferii i oficjalny język, także swoisty naukowy sposób opisu rozmijają

się z przedmiotem badań. Jak więc mówić, by deskrypcyjna powaga interpretacji nie przekształciła się w antyklmaks czyli nieoczekiwane obniżenie tonu, przejście od podniosłości do trywialności i pospolitości? Pamiętając, że liczne próby precyzyjnego zdefiniowania pornografii mową zdystansowaną są po prostu nieudane, rodzi się przeto wyjściowe pytanie czy – a może właśnie – domieszka języka peryferyjnego, z jego pikanterią i rubasnością, nie pozwoliłaby lepiej uchwycić istotę rzeczy? Tym samym niech będzie to próba złączenia patetycznego z jego zaprzeczeniem, inferencji z narracyjną swobodą, co, mam nadzieję, pozwoli ująć pornografię właściwie(j), a przynajmniej inaczej niż czyniono to dotychczas.

W pewien sposób próba taka została poczyniona w powieściach uniwersyteckich Dawida Lodge'a, który, będąc jednocześnie teoretykiem literatury, stawiał w literackiej, komicznej formule, pytania fundamentalne, na ile przykładowo czytanie, rozumiane jako odślanianie sensu, jest formą striptizu, nawiązując do pytań europejskiej semiotyki. Przeczytajmy kawałek „referatu”, jednego z powieściowych bohaterów:

Tak, jak tancerka podnieca widzów, tak i tekst podnieca czytelników obietnicą rewelacji, które kiedyś się objawia, ale wciąż w nieskończoność odsuwają się w czasie. (...) gdyby nawet tancerka rozwarła przed nami uda – (w tym momencie kilka pań opuściło z hałasem salę) – to i tak nie zaspokoi to naszej ciekawości (...). Freud powiedział, że obsesyjne czytanie (...) jest przetransportowanym na inny obiekt pragnieniem obejrzenia genitaliów własnej matki (w tym momencie jakiś młodzieniec zemdłał i trzeba go było wynieść z sali). (Lodge, 2001, s. 38).

Ponieważ analiza nie dotyczy czytania, ani powieściowych fikcjonalizacji problemu, tylko statusu dzieł erotycznych i pornograficznych w ich komunikacyjnym oraz teoriopoznawczym aspekcie porzucmy literaturę, wracając do tytułowego zagadnienia.

„W październiku 1793 w specjalnym akcie prawnym Zgromadzenie Narodowe zezwoliło obywatelkom Francji na chodzenie bez majtek” – możemy przeczytać w książce *Cały ten seks w rozdziale Mistrzowie lonowego włosa* (Sieczkowski. s.a, s.l.). Znajdujemy się w epicentrum rewolucyjnego terroru. Prawa

kobiet są ograniczane. Tymczasem jakobini zajmują się *volens volens* strojem. Tomasz Wyśłobocki przypomina jeden z dekretów prawnych tego czasu:

Żadna osoba, niezależnie od płci, nie może kazać innemu obywatelowi, albo obywatelce, ubierać się w określony sposób; każdy nosić może taki strój, jaki mu się podoba i który odpowiedni jest dla jego płci. Każdy, kto czynić będzie przeciwnie, zostanie uznany za podejrzanego i oskarżony o naruszanie porządku publicznego (Wyśłobocki, 2014, s. 285).

Obywatele Francji znajdują się wówczas pod rządami jakobińskiej konstytucji z 24 czerwca 1793 roku, która w swym inicjalnym paragrafie głosi, iż:

Celem społeczeństwa jest wspólne szczęście. Rząd został powołany do zagwarantowania człowiekowi korzystania z naturalnych i nie naruszalnych praw człowieka⁸⁹.

Sprawa noszenia czy nienoszenia majtek nie jest błaha. Wszak intymna garderoba wznaga požądanie, jak sądzili liczni moralisci różnych czasów, próbujący objąć tę sferę systemem nakazów i zakazów. Przede wszystkim przypomina nam o intrygującym fragmencie historii tego odzienia, a – po drugie, przed wskazanym dekretem, majtki były zobowiązane nosić aktorki, tancerki i prostytutki, które to stany w czasach rewolucji symbolicznie zrównano z resztą społeczeństwa, które spodniej odzieży unikało. Zarazem, jeśli zwiążać pornografię z prostytutką [przypomnijmy, że etymologia wywodzi rzecz z greki od *pórnē* - nierządnicza, *gráphō* – pisać] pojawia się pytanie co w ceremoniale pornograficznym z siebie zdejmować, kiedy pod spodem niczego nie ma?

Czym jednak jest tytułowa pornografia? Oczywiście chwilowo nie wiemy tego, albowiem jej definicje są, delikatnie mówiąc mało precyzyjne. Zajrzyjmy na początek do kilku słowników. Znajdujemy wyjaśnienia dość dyskusyjne i sprzeczne, otóż słownikowo definiowana pornografia, po wskazaniu jej etymologii, to:

pisma, widowiska filmy, zdjęcia, rysunki itp. o treści erotycznej, obliczone na wywołanie podniecenia

89 http://www.loustrzyki.edu.pl/przedmioty/historia/materialy_edu/klasa_2/rewolucja_fr.htm (dostęp: 20.01.2025).

seksualnego (*Słownik Wyrazów Obcych*, s. 884); pisma, druki, filmy, wizerunki i in. przedmioty wykonywane i rozpowszechniane w celu wywołania u odbiorców podniecenia seksualnego (*Encyklopedia*⁹⁰); pisma, filmy, zdjęcia itp. mające wywołać podniecenie seksualne (*Słownik PWN*⁹¹); utwory literackie, sztuki teatralne, pisma, obrazy, rysunki o treści nieprzyzwoitej, obliczone na wywołanie erotycznego podniecenia (*Słownik Doroszewskiego*⁹²)

Dlaczego te definicje są złe? Przypomina się stary żużelowy dowcip, gdy pokazywano pacjentowi rysunki i pytano co widzi. Kolejne prezentacje trójkąta, koła i kwadratu uzyskiwały tę samą odpowiedź – „gołą babę”. Na zarzut, iż jest erotomanem, pacjent odparł, ja?, a kto mi te wszystkie świństwa pokazywał? Otóż słowniki nie precyzują, czy efekt podniecenia seksualnego musi zostać uzyskany? Jeśli nie, to raczej mowa o podnieceniu twórcy przedmiotu i jego odczuwaniu erotyki. Co z przedmiotami wywołującymi podniecenie, a nie będącymi pornografią, przykładowo określonymi zapachami, feromonami; co z podnieceniem innego typu, choćby nekrofilnym wywołanym oglądaniem ciała nieżywego? Czy rozpowszechnianie jest konieczne? Czy teatr różni się od sauny? Wreszcie jak mierzyć samo podniecenie i odróżnić to psychiczne od fizycznego. Jak widzimy sporo tu pytań, mało odpowiedzi.

Ciekawszy jest, w tych przypadkach gdy się pojawia, kontekst hasła. *Encyklopedia* posłużyła się zestawieniem. Po hasło głównym, jako jego obudowa, następują hasła ilustracyjne, m.in.: *Witold Gombrowicz*, *Walerian Borowczyk*, *europski nakaz aresztowania*, *Internet* czy *Susan Sontag*. Oczywiście zorientowany odbiorca wie, że Gombrowicz napisał *Pornografię*, powieść.. hm, czy pornograficzną?, że Borowczyk to skandalizujący reżyser, Sontag napisała szkic o pornografii, a Internet oraz prawo są blisko tematu. Niestety, można się tylko domyślać, o co szło autorom, gdyż Sontag została nazwana pisarką, eseistką, publicystką i krytykiem literackim; Gombrowicz autorem *Ferdydurke* i *Dziennika*, Internet

90 <https://encyklopedia.pwn.pl/encyklopedia/pornografia;1.html> (dostęp: 20.01.2025).

91 <https://sjp.pwn.pl/szukaj/pornografia> (dostęp: 20.01.2025).

92 <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/pornografia;5477945.html> (dostęp: 20.01.2025).

ogólnoświatową siecią komputerową, a Borowczyk jak się okazuje to grafik, reżyser filmowy, autor plakatów, litografii, rysunków satyrycznych, karykatur. O związkach z pornografią ani słowa! W *Słowniku Doroszewskiego* spotykamy interesującą uwagę, że:

Ten sam motyw, który może być uznany za pornografię w masowej serii fotograficznej, zyska uznanie jako „wyraz przeżycia artystycznego” w dziele malarza czy rzeźbiarza oraz że coś może „trącić pornografią”, gdy drażliwe momenty są podkreślone. A zatem w samym wyrażeniu motywu pornografii by nie było, rzecz zależy natomiast od masowości i uznania określonego odbiorcy. Jak jednak rozumieć ten sam motyw fotograficzny przeniesiony w doświadczenie rzeźbiarskie. Nawet kobiece piersi raz będą realistyczne i dwuwymiarowe, w rzeźbie natomiast trójwymiarowe i twarde niczym kamień! Kto ma prawo uznawać coś za pornografię, a kto nie? Trąci tu czymś istotnym, otóż definicje słownikowe pornografii bardziej zaciemniają niż rozjaśniają sprawę. Nawet najlepsza, ze *Słownika Terminów Literackich* (1998, s. 410):

(...) utwory lit. (także plastyczne, teatralne, filmowe) przedstawiające zjawiska seksualne w sposób wchodzący w konflikt z przyjętymi w danej społeczności zakazami i obyczajami, poczuciem wstydlivosti i dyskrecji. P. ma charakter względny, jej kryteria są historycznie zmienne, zależą od przemian obyczajów, oddziaływania wzorców religijnych, istnienie różnego rodzaju tabu (...). Współcześnie najczęściej za p. uważa się książki, czasopisma, rysunki i filmy pozbawione wartości artystycznej, których jedynym celem jest wywołanie podniecenia seksualnego u odbiorcy. Por. obscena, priapea. zaskakuje niejasnością. Oto, po pierwsze, byłyby to dzieła, ale zaraz mamy informację, że nie tyle dzieła, co ich społeczny uhistoryczniony odbiór; prowadzi to do podkreślenia względności kryteriów. Po drugie pornografii odmawia się wartości artystycznych, co jest dyskusyjne; a jej celem jedynym ma być wywołane podniecenie odbiorcy. Pominięte zostają cele inne, przykładowo: chęć szokowania, zarobku, prowokacja czy bunt. Znowu niewiele wiemy. Przykładowo film *Love*, który reżyserował Gaspar Noé, rozpoczyna się ukazaną w zbliżeniu sceną wzajemnej masturbacji bohaterów

z realistycznie pokazanym finałem. To dopiero początek. Obraz ten w opiniach krytyków nie został jednak uznany za pornografię, przeciwnie przyjęto go jako artystycznie słabe kino erotyczne. Chciałbym zwrócić uwagę na to słowo – erotyczny – bowiem tylko ono (będące w pewnym zakresie synonimem nagości) wydaje mi się potrzebne do zrozumienia pornografii, inne zaś możliwe wskazania, typu: obscena, performance, happening, naturyzm, perwersja, ilustracja w podręczniku seksualnym, model anatomiczny, religijna orgia itd. niezależnie od ich związków z podniecaniem, utrudniają zrozumienie zjawiska. O nagości zwierząt, fotografowanej erotyce dziecięcej, osób niepełnosprawnych umysłowo, wojennych okaleczonych weteranów, wydzielanej pornografii dla kobiet⁹³ również nie chciałbym mówić, przenosi to bowiem zainteresowania pornografią z poziomu ogólności w stronę konkretnych praktyk (zob.: Janicki, 2015; Karpiński, 2010; Nijakowski 2010; Tramer, 2000; Tramer, 2007) oraz odmiennych wglądów: prawnych, medycznych, terapeutycznych, reklamowych itd., które tutaj mnie nie zajmują. Przytoczę jedynie opinię znawcy uszczegółowionej pornografii, Lecha Nijakowskiego, piszącego dość aprobatywnie o przyszłości tej dziedziny ludzkiego zatroskania:

Prognozowanie rozwoju pornografii jest bardzo trudne przede wszystkim dlatego, że jako zjawisko totalne i szybko adaptujące się wykorzystuje wszelkie nowe wynalazki techniczne i społeczne. Jednego można być pewnym – pornografia nie zniknie, nawet gdyby postanowiono wprowadzić globalną prohibicję pornograficzną. Zbyt wiele potrzeb zaspokaja, zbyt wiele szczęścia i satysfakcji seksualnej zapewnia. (Nijakowski, 2010, s. 448).

By rzecz zaciemnić jeszcze bardziej kilka przywołań, poetyckich, prozatorskich i teoretycznych oraz zaczerpniętych z dyskusyjnego forum, wybranych *ad hoc* z erotyczno-pornograficznego ogromu. Wisława Szymborska w wierszu *Głos w sprawie pornografii*, pisze:

Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie (...)

Dla takich, którzy myślą, święte nie jest nic.

Zuchwałe nazywanie rzeczy po imieniu,

93 Zob. <https://magazynpismo.pl/kultura/esej-kultura/gdy-nudzi-cie-porno-nakrec-je-sama/?seo=pw>.

Rozwiązłe analizy, wszeteczne syntezy,
Pogoń za nagim faktem dzika i hulaszca,
Lubieżne obmacywanie drażliwych tematów (...)

Zgroza w jakich pozycjach,

Z jak wyuzdaną prostotą

Umysłowi udaje się zapłodnić umysł!

Nie zna takich pozycji nawet Kamasutra. (Szymborska, 2010, s. 35).

Paweł Lekszycki (Lekszycki, 2010, s. 33) w *Wierszu pornograficznym* „zasłania się/ listkiem figowym tytułu lub chowa między wersami, za napletkiem wiersz”; Krzysztof Puławski⁹⁴ zaś, w wierszu *Pornografia jako forma dysgrafii*, absolutnie niemającym nic wspólnego z erotyką, wyznaje: „A tytuł? Tytuł po to jest,/ By wiersz przyciągnął twą uwagę”. Ale już na forum podczas dyskusji o pornografii natrafiamy na dosadne:

Erotyka to ciało. Pornografia to mięso. Porno to dupizm, cyeckizm, kutasizm. Erotyka to poezja.

albo:

Porno mnie już nudzi. Cały czas te same pozycje, które pokazują jak najwięcej grubego penisa wpychającego się w pindę, laska jęczy bo jej za to płacą. Filmy erotyczne będą chętnie oglądać do śmierci⁹⁵

Wspomniana *Pornografia* Gombrowicza to raczej amoralna pornografia intelektualna, ogromnie upraszczając, dwóch znudzonych podstarzałych erotomanów toczy grę w zastąpienie jednego emocjonalnego związku pary młodych drugim, naznaczonym mezaliansem. Amator śmiałych scen erotycznych i soczystych opisów w powieści ich nie znajdzie. Podawane – bez żadnego analitycznego dowodu jako oczywiste przykłady pornografii – teksty Markiza de Sade’a są niemal ascetycznie czyste w zestawieniu z prozą Pauline Réage (*Historia O, Powrót do Roissy*) czy słynnymi *Monologami waginy* Eve Ensler. *Wilgotne* miejsca Charlotte Roche to inkrustowana wulgaryzmami grafomania, nie

94 <https://poeciwsieci.pl/pornografia-jako-forma-dysgrafii-wiersz-krzysztofa-pulawskiego/>.

95 <https://beztabu.com/forum/bez-tabu/seks/11860-pornografia-za-i-przeciw/page4>.

pornografia; natomiast Immoralista André Gide'a wymagałby dziś przypisu, dlaczego został uznany za tekst gorszący.

Pornografia przyzywała wielu uznanych i pisarzy, i twórców okładek książkowych, i artystów, i również językoznawców czy badaczy literatury, którzy starali się przedłożyć własne jej rozumienie. Niech egzemplifikacją rozważań teoretycznoliterackich będą szkice Umberta Eco, który definiował film porno jako sumę opozycji wydłużonych czasowo scen kopulacyjnych i precyzyjnie zanurzonych w czasowości trwania scen pozostałych, jak przechodzenie z pokoju do pokoju, jazda samochodem itd. (Eco, 1993, s. 108); opisywał filozofię lędźwi, badając nacisk jeansów na swoje genitalia i wnioskując z tego faktu o związku mody z kondycją intelektualną człowieka (Eco, 1996-a, s. 251); czy analizując doświadczenie striptizu rozpoznanego jako porażka oglądającego, który otrzymawszy jedynie pustkę, wraca do swego życia, akceptując własne upokorzenie (Eco, 1996-b, s. 23).

Nie wiemy, nie wiemy, nic nie wiemy – chciałoby się rzecz w związku z pornografią. Zanurzeni w jej głębinach i odmętach nie potrafimy uzasadnić dlaczego obnażona Bułhakowowska Małgorzata, lecąca na miotle i dogoniona przez Nataszę, która:

Była zupełnie naga, jej potargane włosy rozwiewał wiatr, leciała na oślep na spaśnym wieprzu, który w przednich racicach ścisnął teczkę, zadnimi zaś wściekle młócił powietrze. (Bułhakow, 1990, s. 320)

nie jest podejrzewana o pornografię, również opis erotycznej relacji nauczyciela i jego uczennicy, nastolatki, z poetyckiej prozy słowackiej pisarki Nicol Hochholzerovej, nazywanej słowacką Lolitą:

Siadłeś na mnie i wsadziłeś mi fiuta do ust, nie był największy na świecie, ale ten obraz, ta fonja, *kochanie*. (Hochholzerová, 2023, s. 72)

do pornografii się nie przyznaje, natomiast jakże ugrzeczniony *Wuj Oswald* Roalda Dahla, w którym jedną z fabularnych osi jest poszukiwanie idealnego środka na potencję, gdzie po przypadkowym spożyciu sudańskiego chrząszcza opowiadający udał się do szpitala: „Patrz pan!”, zawołałem, wyjmując go i wymachując mu [lekarzowi] nim przed oczami.

- Czym pan wymachiwał, na miłość boską? – przerwała mu straszliwa Gwendolina. (...).

Zrobili mi płukanie żołądka, wpakowali do łóżka i ze wszystkich stron obłożyli lodem mój biedny, pulsujący członek.

- Kto obłożył? - spytał ktoś. – Co za jedni?

- Pielęgniarka. (Dahl. 1989, s. 8 – 9)

uchodzi za jedno z najsłynniejszych dzieł pornograficznych.

Z jakiego powodu akt George Holza, *Kobieta w agawach* to piękna erotyka? I czemu fotografiom Arii Giovanni zdecydowanie bliżej do pornografii? Jak ocenić wizerunek sceniczny Lady Gagi? Jest to tandeta pornograficzna? Pornografia z wyższej półki? Erotyka na użytek sceny? A *Promenade* Georgesa Grosza? Albo groteskowa *Kobieta lekkich obyczajów* czy *Primavera* Bolesława Cybisa? Dalej – chyba się zgodzimy, że pornograficzne obrazki Petera Fendiego śmieszą, trudno jednak uznać że wywołują podniecenie. Odwrotnie – prace Valentina Sichinsky'ego mogą podniecać, ale na pewno nie są pornografią. U Björna Olsena ta sama modelka raz wypełnia przestrzeń zdjęcia erotyką, innym razem pornografią. A zwiedzione członki i wyuzdane tancerki na greckich wazach, czym są?

Nie sposób powiedzieć wszystkiego i postawić wszelkich możliwych pytań, toteż nie wskazując na konkretne badania będące poznawczą porażką w interesującej nas dziedzinie, chciałbym zasygnalizować dlaczego, moim zdaniem, pornografia wymyka się opisowi. Dostrzec możemy trzy ruchy prowadzące do niepowodzenia. Po pierwsze szybko ujawnia się niemożliwość zbudowania przekonującej definicji pornografii, definicji wywiedzionej z rozumu, logicznej i pewnej. Im badacz ma większą świadomość, tym prędzej ustali, że nie istnieje rzecz pornograficzna sama w sobie, ponadczasowa, oczywista. W to miejsce widzi labilność przedmiotu badań, jego uwikłanie historyczne, kulturowe itd. Jego osadzenie o odbiorze. Wówczas – po drugie – dochodzi do błędu zamiany *a priori* z *a posteriori*, sięga się, nie mając definicji, po dzieło egzemplifikujące. W ogromnej większości przypadków są to utwory markiza de Sade'a. Stają się one potwierdzeniem pornografii, choć nie wykazano czym jest pornografia. Są dowodem w kwestii definicji której nie ma. I błąd trzeci – moralny ogład.

Dokładna lektura pozwala zauważyć leksemy typu: niestety, ze szkoda, oburzające itd. Tymczasem uchwycenie pornografii nie jest trudne, należy jednak posłużyć się oglądem intuicyjnym. Zgodzić na intuicjonizm i przyjąć jego racje, jak swego czasu głosił choćby Henri Bergson. Wtedy łatwo oddzielimy dwa doświadczenia, dzieło erotyczne i pornograficzne. Należy jednak zrezygnować z dualizmu: dobre–złe, piękne–wulgarne, wartościowe–słabe. Te opozycje do niczego nie prowadzą! Dodatkowo niweczy poznanie problemu ogląd etyczny, który zamiast dzieła wprowadza skutki odbioru dzieła, które dla jednych mogą być neutralne, dla innych pozytywne lub negatywne, które jednak nie redukują się w tą samą moralną wykładnię.

Swoją tezę, czym jest pornografia, chciałbym zbudować na lekturze tekstu *Nagość* Giorgia Agambena oraz na fenomenologicznym pojęciu źródłowości. W zasadzie nie chodzi tu nawet o głęboką fenomenologię badającą intuicję Martina Heideggera, co samo pojęcie, doskonale chyba zrozumiała. Dodajmy tylko, że w źródłowości chodzi o najgłębszą istotę bycia. Musi też w niej zostać przewyciężony dualizm. Zniesiona, czy raczej zwaloryzowana, zostaje również różnica erotyczny/pornograficzny. W źródłowości uruchomione jest też pierwotne doświadczenie ludzkiego ciała.

Myśl Agambena leży na styku teologii, filozofii, wiedzy literaturze, wiedzy o języku, zahacza o gnozę i politykę. Teologia wydaje się najważniejsza w analizowanym przeze mnie szkicu. Ja sam, gdzie Agamben mówi **nagość**, myślę **erotyzm**; gdy mówi o tym co **martwe i larwalne**, myślę **pornografia**. Najczęściej – co chciałbym podkreślić – dochodzi tutaj nie do wykluczającej opozycji, ale do symbiozy obu doświadczeń, ich złączeniu niczym awers i rewers w monecie.

Pokazane wyżej przykłady i postawione pytania jasno wskazują, że granica erotyczne/pornograficzne jest nieuchwytna. Mamy kiepski erotyzm i wybitną pornografię, żywego, podniecającego erosa nagości i martwego falusa pornografii. Jedno i drugie balansuje na granicy wstydu i bezwstydu, piękna i brzydoty. Różnica, jeśli jest, jest bardziej ilościowa niż jakościowa. Możemy stwierdzić, że w czasach historycznych erotyzm i pornografia oddaliły się od źródła, zróżnicowały od siebie, w doświadczeniu

źródłowym chodzi zatem o powrót do obnażonej cielesności, będącej jestestwem człowieka. Agamben analizuje los Adama i Ewy. Precyzyjna lektura, analiza językowych źródłosłów, pozwala mu ustalić, że człowiek był nagi dwukrotnie. Najpierw po stworzeniu, nie wiedział o swej nagości, był bowiem, jak dowodzi teologia okryty tzw. szatą chwały. I po grzechu, gdy jego nagość, kolejny raz, przykryły zwierzęce skóry. Nagość źródłowa, piękna i w zasadzie niezauważalna oraz nagość grzeszna, koncentrująca na sobie samej uwagę. Erotyka zatem i pornografia, dwa bieguny ludzkiej cielesności. Ciało dla siebie samego i ciało dla innego, jak mówił Jean-Paul Sartre. Odzienie i nagość, szata chwały i szata zwierzęca jak mówi Agamben. Powiedzmy wyraźnie – w Raju nie chodziło o jabłko, chodziło o seks. O nagość nie-erotyczną i tą wywołującą podniecenie. W tym właśnie miejscu lokują się słownikowe definicje i poglądy moralistów, którzy nie widzą, że cielesne piękno erotyki musi być dopełnione pożądaniem i zdzieraniem szat. Że – ukujmy neologizm – Eros nie może istnieć bez Pornosa. Czystość wymaga tła grzechu, zdaniem Agambena (s.74.):

Oznacza to, że grzech nie przyniósł na świat zła, ale po prostu je ujawnił. Polegał on zasadniczo – przynajmniej co do swoich skutków – na zdjęciu szaty.

Erotyka jest statyczna, ukazuje ciało w beczcasie; dopełniająca pornografia jest dynamiczna, jest działaniem zanurzonym w temporalności. Erotyka nie potrzebuje szaty, pornografia ją zdziera. Erotyka nie jest nagością, pornografia chce nią być, spoglądając w horyzont nieosiągalności. Badacz – to Agamben (s. 76.):

zamierzający zająć się poważnie zagadnieniem nagości powinien więc przede wszystkim sięgnąć jak archeolog powyżej teologicznego przeciwieństwa (...) aby zrozumieć i zneutralizować urządzenie, z którego (...) rozłam się wywodzi.

Striptiz dawno już został rozpoznany jako niemożliwe do zrealizowania pragnienie nagości. Bezwstyd pornografii przełamuje wstyd Adama, dąży do odzyskania utraconego piękna erotyzmu, zakrycie nagości jest biegunem brzydoty ciała, gdzie erotyka traci swe piękno. Przywołana przez Agambena *Ewangelia Tomasza* głosi (s. 82.), że paruzja, czy powrót Chrystusa, nastąpi gdy ludzie jak dzieci zdejmą swe szaty i wyzwolą się ze wstydu.

Po zjedzeniu owocu, pisze Agamben, ujrzeni że są nadzy (s. 90.), nagość byłaby zatem jedyną treścią świadomości dobrego i złego, byłaby źródłowością naszego istnienia.

Oglądanie nagiego ciała – zacytujmy ostatni raz Agambena – oznacza postrzeganie jego prawdziwej poznawalności poza wszelką tajemnicą (s. 91.); [nagość], która podobnie jak dziecięcy głos nic nie znaczy (...) właśnie dlatego przesywa nas na wylot (s. 99.).

By zrozumieć pornografię musimy przestać dualnie przeciwstawiać ją erotyce, zaprzestać moralnej oceny, zrozumieć jej jednoczesny związek z erotyką, ciałem i pierwotnością piękna i popędu. Nie pomoże nam w zrozumieniu tego nikt drugi, w akcie erotycznym, jak i w pornograficznym doświadczaniu komunikują się ze sobą pojedyncze samotności. W rezultacie cudze ciało pozwala nam wrócić do własnej źródłowej cielesności. A język tej pozornej (pozornej – bo mimo iż układ jest podwójny, kochanek – kochanka, oblubieniec – oblubienica, kurtyzana – widz to nie o mowę w rozwiniętym języku tu chodzi) komunikacji? Prawdziwy język opisanej symbiotycznej opozycji to milczenie erotyki oraz echolalie, glosolalie i wulgaryzmy pornografii - mowa pierwotna, prymarne doświadczenie, za którymi skrywa się nasze bycie!

Literatura

- AGAMBEN. Giorgio. 2010. *Nagość*. Transl. K. Żaboklicki. Warszawa WAB 2010. 134 s. ISBN 978-83-7414-679-1.
- BULHAKOW. Michał. 1990. *Mistrz i Małgorzata*. Transl. A. Drawicz. Wrocław BN, 1990. 522 s. ISBN 83-04-03111-6.
- DAHL. Roald. 1989. *Wuj Oswald*. Warszawa KAW 1989. 160 s. ISBN 83-03-02657-7.
- ECO. Umberto. 1993. *Zapiski na pudelku os zapalek*. Transl. A. Szymanowski. Poznań „HiS” 1993. ISBN 83-85468-13-7.
- ECO. Umberto. 1996-a. *Semiologia życia codziennego*. Transl. P. Salwa. Warszawa „Czytelnik”, 1996. 346 s. ISBN 83-07-02498-6.
- ECO. Umberto. 1996-b. *Diariusz najmniejszy*. Transl. A. Szymanowski. Kraków „Znak”, 1996. 198 s. ISBN 83-7006-381-0.
- HOCHHOLCZEROVÁ. Nicol. 2023. *Tego pokoju nie da się zjeść*. Transl. R. Bukowicz. Kraków „Ha-Art.”, 2023. s. 156. ISBN 987-83-66571-90-7.

JANICKI. Kamil. 2015. *Epoka hipokryzji. Seks i erotyka w przedwojennej Polsce*. Kraków. „Ciekawostki Historyczne” 2015. 476 s. ISBN 978-83-240-3057-6.

KARPIŃSKI. Marek. 2010. Warszawa „Iskry”, 2010. 334 s. ISBN 978-83-244-0123-9.

LEKSZYCKI. Paweł. 2010. *Wiersze przebrane*. Katowice „Opcje”, 2010. 78 s. ISBN 978-83-930774-0-3.

LODGE. Dawid. 2001. *Mały swiatek*. Transl. N. Bill. Poznań, „Rebis”, 2001. 374 s. ISBN 83-7120-558-9.

NIJAKOWSKI. Lech. M. 2010. *Pornografia*. Warszawa „Iskry”, 2010. 498 s. ISBN 978-83-244-0138-3.

PILCH. Jerzy. 2008. *Miasto utrapienia*. Warszawa: Świat Książki, 2008. 352 s. ISBN 978-83-247-1265-6.

SIECZKOWSKI. Grzegorz. S.a. *Cały ten seks*. Warszawa, „Baobab”, S.I. ISBN 978-83-89642-78-6.

SŁOWNIK TERMINÓW LITERACKICH. Red. J. Sławiński. 1998. Wrocław, „Ossolineum” 786 s. ISBN 83-04-04417-X.

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH. WYDANIE NOWE. Red. E. Soból. 1995. Wydawnictwo Naukowe PWN. 1186 s. ISBN 83-01-11487-8.

SZYMBORSKA. Wisława. 2010. *Wiersze*. Kraków WL, 2010. 56 s. ISBN 978-83-244-0138-3.

TRAMER. Maciej. 2000. *Literatura i skandal*. Katowice, „WUŚ”, 2000. 180 s. ISBN 83-226-0921-3.

TRAMER. Maciej. 2007. *Rzeczy mniej wstydlive a nawet ważne*. Katowice, „WUŚ”, 2007. 170 s. ISBN 978-83-226-1727-4.

WYSŁOBOCKI. Tomasz. 2014. *Obywatelki*. Kraków „Universitas” 2014. 380 s. ISBN: 978-83-242-2391-6.

strony WWW:

http://www.loustrzyki.edu.pl/przedmioty/historia/materialy_edu/klasa_2/rewolucja_fr.htm.

<https://sjp.pwn.pl/szukaj/pornografia> [Słownik PWN].

<https://sjp.pwn.pl/doroszewski/pornografia;5477945.html> [Słownik Doroszewskiego].

<https://encyklopedia.pwn.pl/encyklopedia/pornografia;1.html> [Encyklopedia Sieciowa].

<https://poeciwsieci.pl/pornografia-jako-forma-dysgrafii-wiersz-krzysztofa-pulawskiego/>.

dr hab. Paweł GRAF prof. UAM
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
ul. Fredry 10
61-701 POZNAŃ
Polska
lapsang3@amu.edu.pl

CENTRUM I PERYFERIA DYSKURSU MALADYCZNEGO

Magdalena Graf

THE CENTER AND PERIPHERY OF MALADIC DISCOURSE

Abstract: The subject of the article is issues related to contemporary discourse focused on disease. The latest research, e.g. in the field of medical sociology, treats disease as a cultural fact that characterizes contemporary societies. The term „maladic discourse“ is present in the literature on the subject, which is the sum of social contexts and meanings built around the concept of disease, present in scientific, journalistic and artistic texts, but also in the language of everyday communication. One of the problems discussed is the presence of lexis in medical communication that discriminates against the patient and the (im)possibility of talking about disease using completely objective language.

Keywords: maladic discourse, communication, linguistic discrimination, linguistic exclusion

„Choroba jest nocną stroną życia, naszym bardziej uciążliwym obywatelstwem. Od dnia narodzin każdy z nas posiada bowiem jakby dwa paszporty – przynależy zarówno do świata zdrowych, jak i do świata chorych” – tymi słowami swój esej poświęcony chorobie jako metaforze zaczyna Susan Sontag (2016, s. 5). Jej zdaniem każda epoka ma „swoją” chorobę i właściwy dla swoich czasów sposób pisania o niej – widać to szczególnie w XIX wiecznym stosunku do gruźlicy, obłędu czy syfilisu oraz we współczesnych relacjach o chorobie nowotworowej czy AIDS (Sontag 2016, s. 45 – 46).

Czym jest choroba? Prozaicznie można odpowiedzieć, że jest brakiem zdrowia i że towarzyszy człowiekowi od zawsze. Od zawsze też towarzyszy nam zarówno zapobieganie chorobie, jak i mówienie